

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:
9-go lipca: Cyryla.

Wschód słońca:
godz. 3 minut 50

Zachód słońca:
godz. 8 min 20

Unia słowiańska:
9-go lipca: Strachota.

Nasze położenie ekonomiczne.

(Mowa dr. C. Rydlewskiego na wiecu Straży.)

(Dokończenie)

Bardzo ważnym jest w naszych warunkach przestrzeganie hasła: swój do swego, które istotnie fałszywie bywa pojmowanym.

Nie jeden kupiec mniema, że wolno mu obejść się niemilosiermiem z kasą rodaka, ponieważ tenże poczuwa się do obowiązku przestrzegania owego hasła. Inny znów oburza się na to, że nie doznaje dostatecznego poparcia u swoich, chociaż sam rzetelnie każdy grosz obcemu zanosi.

Pomimo tego obowiązani jesteśmy pamiętać o swoich. Na winnych można wywrzeć nacisk moralny, ale nie wolno dla jednego lub drugiego przypadku wyzysku, który zresztą wszędzie się zdarza, zarzucać tak ważnego hasła, jakim jest „swój do swego“. Grzeszy na tym punkcie wiele obywatelstwo wiejskie, które nie tylko że chętnie do obcych spieszy, ale także wystawia im niejednokrotnie świadectwa, które ci oczywiście skwapliwie się posługują w celu tumaniania innych Polaków. Częstokroć zawinają także kobiety polskie, kupując u obcych nie z potrzeby zazwyczaj, ale dla tego jedynie, ponieważ nie wierzą w skuteczność, ba, nawet możliwość wspólnej akcji w tym kierunku. „Chociażbym stała tylko u swoich kupowała, pozostanie to jednak kroplą w morzu wobec tego, że wszystkie inne kobiety i tak pójdą utartym torem“. Zapatrywanie to mylne, ponieważ właśnie nie ma dowodu na to, że ogół się nie zmieni. Przeciwnie, należy pamiętać o tem, że właśnie dobry przykład najwięcej zachęca do naśladowania.

Daleko coprawda naszym Polkom do tej nieugiętości charakteru, jaką okazały Czeski, które po spaleniu się jednej czeskiej fabryki rękawiczek w ogóle tychże używać przestały aż do odbudowania fabryki. Ale przecież i w naszych warunkach przynębiające robi wrażenie na cały ogół fakt, że ludzie, zajmujący wybitne nieraz w społeczeństwie stanowiska, zaopatrują potrzeby swoje u obcych.

Wreszcie czas już największy, aby społeczeństwo nasze otrząsnęło się z gnuśnej obojętności wobec swoich robotników. Stan robotniczy u nas nie tylko wytwarza pracą rąk swoich produkty naszego kraju, ale zarazem stanowi on dla większości naszych kupców, przemysłowców itd. główny kasyntent odbiorców.

Tym sposobem robotnik staje się bodaj najgłówniejszą podwaliną naszego społeczeństwa. To też może od niego wymagać czegoś więcej aniżeli gołosłownej sympatii. Winniśmy sobie, chociaż to nie zawsze jest rzeczą przyjemną, zdawać sprawę z tego, że mamy wiele dróg do wyboru. Albo sami zajmujemy się losem robotnika, dbając o jego dobro materialne, dając mu obronę prawną i ochronę przy wyjeździe za pracą na obczyźnie, albo też pozostawimy troskę o to wszystko innoplemięńcom, którzy chętnie nas w tej pracy wyręczą. My w takim razie możemy tylko zapatrywać się, jak ci obci swój zasiew w te dusze polskie rzucac, ale też i dla siebie plony zbierać będą.

Ostatecznie winniem zaznaczyć, że

coraz wyraźniej uwydatnia się konieczność dokładnego informowania społeczeństwa naszego o sprawach ekonomicznych. Rzecz to znamienita, że my sami mniej znamy nasze położenie od naszych przeciwników. Najczęściej też, chcąc się zapoznać z jaką kwestyą, naszym obchodzącą, zmuszeni jesteśmy czerpać z źródeł rządowych lub hakatystycznych. Sami albo się temi rzeczami nie interesujemy, albo też boimy się wprost zajrzeć prawdzie w oczy. Dla tego słusznie zachęcał Stanisław Szczępanowski do badania niebezpieczeństw, wśród których się znajdujemy, jako też i naszych sił. „Prawda, to nie tylko nasze wady, ale też i siły“. Wskazywał przytem na Bismarcka, zwracając uwagę na to, że nie darzyłby nas taki mąż stanu swoją nienawiścią, gdybyśmy byli narodem ladajakim, słabym, zepłutym.

To też z spokojem i ufnością w przyszłość możemy podjąć rzuconą nam rękawicę i stanąć do tej ciężkiej walki z niemieckim olbrzymem. A niechaj nikt z nas nie lekceważy swoich sił. Nikomu z nas nie wolno twierdzić, że bez jednego wojna się odbędzie, nikomu nie wolno mówić, że jego własne usiłowania, to tylko kropla w morzu.

Wszakże dotychczas nasze wspólne siły tylko z takich kropelek się składały i wszakżeśmy tym sposobem stanowili potężny szaniec samoobrony.

A jeżeliby wam kto powiedział, że to walka nierówna, że ona musi się skończyć naszą klęską, to odpowiedzieć mu możemy podobnymi słowami jak te, które wyrzekł ów kanonik krakowski do króla szwedzkiego Karola Gustawa, a które tak proroczo nabrały znaczenia: „Szczęście jest zmiennem, a Bóg miłosierny.“

Jądro sprawy polskiej.

W numerze 176 z dnia 27 czerwca rb. zamieściła wolnomysłna „Frankfurter Zeitung“ artykuł w odcinku pod powyższym tytułem. Autorem artykułu jest zaszczytnie znany dziennikarz krakowski p. Karol Maćkowski, dawniej redaktor „Nowin Raciborskich“, później „Dz. Kujawskiego“, a obecnie współpracownik „Nowej Reformy w Krakowie.“

„Frankf. Ztg.“ należy do tych niewielu pism niemieckich, które o Polakach względnie przychylnie albo przynajmniej sprawiedliwie się wyrażają. Przed kilku dniami czytaliśmy też w organie tym uwagi o naszym Muzeum Narodowym w Rapperswylu w Szwajcarii. To dało p. Maćkowskiemu pośrednio powód do zabrania głosu w sprawie polskiej.

Nawiązując do uwag „Frankf. Ztg.“ o muzeum rapperswylskie odpowiada pan Maćkowski na postawione sobie pytania, czy naród polski żyje tylko wspomnieniami o przeszłości i czy nie ma już w sobie siły żywotnej? Na pytanie to odpowiada autor obszernie. Jako naród, 18 milionów dusz liczący, zajmujemy dziś szóste miejsce w rzędzie narodów europejskich, i to zaraz po Rosyanach, Niemcach, Anglikach, Francuzach i Włochach. Polacy są liczniejsi od Hiszpanów. Pomimo rozbioru Polski i podziału na 3 części Polacy tworzą dziś jedną całość narodową, kulturalną, a pod pewnym względem także polityczną. Nie ma też u Po-

aków takich różnic, jakie istnieją pod względem językowym i wyznaniowym np. u Niemców.

Nieprawdą jest, że Polacy pod względem politycznym są „żywcem pochowani“. Dowód na to, że tak nie jest, daje antypolska polityka pruska, stanowisko opinii rosyjskiej wobec Polaków i wpływ nasz na politykę Austrii.

Przeszłością także nie żyjemy; świadczy o tem postęp nasz w życiu umysłowym, w nauce, sztuce i literaturze.

Na polu zarobkowym okazują Polacy również dodatnią działalność. Przed 30 laty np. gdy ucisk Polaków jeszcze nie był tak wielki jak dziś, mieliśmy zaledwie 30 spółek zarobkowych i kas oszczędności z kapitałem około 6 milionów marek. Dzisiaj jest ich przeszło 150 z kapitałem 70 milionów marek. Na Górnym Śląsku mamy ich 8 z kapitałem około 9 milionów marek; przed 10 laty na Śląsku jeszcze spółek polskich nie było, bo lud tamtejszy, nie doznając ucisku, jak dziś, zanosił oszczędności do banków niemieckich. Obecnie oszczędzają Polacy rocznie 5 do 6 milionów marek.

Tu przypomina autor zakaz rządowy, aby urzędnicy zerwali stosunki z bankami polskimi. Przez to banki nasze zbyt wielkiej krzywdy nie poniosły, bo lud polski, jako odpowiedź na antypolskie rozporządzenie zaczął wycofywać pieniądze swe z banków niemieckich i oddawać je bankom polskim, tak, że w jednym roku wynosił przyrost oszczędności w bankach polskich kilka milionów. W końcu podaje autor kilka zajmujących cyfr o rodakach naszych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie liczba ich wynosi blisko 2 miliony. Wychodzący polscy w Ameryce składają się przeważnie ze stanu robotniczego. Pomimo sromotnego wykształcenia szkolnego stworzyli tam polskie życie umysłowe i pokaźne organizacje narodowe. Przeszło 30 gazet polskich wychodzi w Ameryce, około 500 kościołów polskich i tyleż szkół poobudowali rodacy nasi, 700 przeszło towarzystw i korporacji do życia powołałi, tworząc nawet „wojsko polskie“, które zmarłego ministra pruskiego Hammersteina bardzo zaniepokoiło. W ostatnich dwóch latach wystawili trzy wspaniałe pomniki bohaterowi naszemu, Tadeuszowi Kościuszce, — jeden z nich w Chicago, przy którego odkryciu wręczono Komitetowi pomnikowemu urzędowe pismo, bardzo pochlebne prezydenta Stanów Zjednoczonych Rosewelta.

Mylnem jest też zapatrywanie, że muzeum rapperswylskie jest jedynym pomnikiem naszej przeszłości; zabytków historycznych mamy ogromnie wiele w muzeach w Krakowie, Lwowie, Warszawie i Poznaniu. Kochamy i czcimy te pamiętki; widok ich nie wzbudza jednak w nas „bezsilnej tęsknoty“ za przeszłością, lecz dodaje nam świeżej otuchy do życia i wlewa w nas niezłomną wiarę w przyszłość.

Nie przemocą, tj. z bronią w dłoni, chcemy sobie przyszłość zapewnić, bo liczne przykre doświadczenia pouczyły nas, że rewolucja bezsilną obecnie jest wobec morderczej broni wojska. Mamy zresztą tak wiele zadań kulturalnych do spełnienia, że dzisiaj odstąpiliśmy od zamysłów rewolucyjnych, jako środka ku zapewnieniu lepszej przyszłości naro-

dowi naszemu. Natomiast na drodze pokojowej chcemy współzawodniczyć z innymi narodami o byt narodowy.

Chcemy pokoju, więc niechaj nas pozostawia w spokoju. Nie jesteśmy martwym narodem ani żywcem pogrzebanym. Chcemy żyć i żyć będziemy jeszcze wtedy, gdy hakatyzm już dawno zniknie z powierzchni świata jako hańba dwudziestego stulecia...

Taką jest treść i główna osnowa znakomitego artykułu p. Maćkowskiego. „Frankf. Ztg.“ zamieściła go bez uwag ze swej strony, zastrzegając sobie wszelako własne zdanie co do poszczególnych wywodów.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

Rząd rosyjski nakłamał przed całym światem, że zbuntowana załoga okrętu wojennego „Kniaź Potemkin“ skapitulowała, tymczasem mija już tydzień, a „Potemkin“ wciąż jeszcze sobie pływa po Czarnym Morzu.

W Konstancy załoga „Potemkina“ przesłała władzom rumuńskim raport o wybuchu rewolty. Załoga twierdzi, że była bardzo źle żywiona. Podczas ostatnich ćwiczeń przewieziono dla załogi z Odessy mięso zepsute, cuchnące, w którym roily się gromady robactwa. Komendant kazał z tego mięsa przyrządzić dla marynarzy obiady. Marynarze nie jedli, zadawalniając się kawalkiem chleba i szklanką wody i nie skarżyli się. Pomimo to kapitan, dowiedziawszy się o tem, kazał załodze wystąpić na tylnym pokładzie. Tutaj kazano odłączyć się tym, co godzą się na zjedzenie mięsa. Ze strachu wysunęło się kilku naprzód. Wtedy najstarszy oficer wezwał straż i kazał jej strzelać do tych, co się oświadczyli przeciwko zjedzeniu zepsutego mięsa.

Straż nie chciała strzelać. Wtedy oficer wyrwał karabin z ręki jednego z żołnierzy i zastrzelił Grzegorza Wokielniczuka. W tej chwili marynarze przyskoczyli do karabinów, złożonych w kozły, porwali je i zaczęli strzelać do oficerów. Strzelali jednym ciągiem przez 10 minut. Komendant uciekł do swej kajuty, skąd popłynął do torpedowca. Sprawdzono go jednak stamtąd i zastrzelono na pokładzie. Jednego z oficerów przychwycono w chwili, gdy w składzie prochu zakładał lont, aby statek wysadzić w powietrze. Raport wymienia nazwiska trzech oficerów zabitych; jeden uciekł, jeden został ciężko ranny. Pozostało przy życiu ośmiu oficerów, pop i lekarz, którzy solidaryzowali się z żołnierzami.

Władze rosyjskie nie mając odwagi w porcie odeskim przemocą rozbroić „Potemkina“, starają się obecnie pochwycić go podstępem. I tak donosi korespondent „Standardu“ z Odessy: Przybył tu torpedowiec, któremu polecono zniszczyć „Potemkina“. Załoga tego torpedowca składa się wyłącznie z oficerów, przebranych za majtków. Wywiesili oni czerwoną flagę w nadziei, że pod jej osłoną będą mogli zbliżyć się do „Potemkina“, a wówczas zamierzają zniszczyć go torpedą.

Tymczasem „Potemkin“ zdaje się już opuścić wody rumuńskie i — jak donoszą do Wiednia — na tak zwanym Złotym Brzegu, oddalonym od Odessy 30 kilometrów, nabrał żywności i węgla i odplynął w kierunku Batum na wy-

przeżu kaukazkiem. Władze rosyjskie obawiają się atak, że może jeszcze za-
witać z powrotem do Odesy, gdzie część
miasta znajduje się jeszcze w rękach
zbuntowanych tłumów. Cały korpus
wojska otacza miasto, a komendant za-
żądał odpowiednie środki celem od-
parcia ewentualnego bombardowania
miasta przez załogę »Potemkina«. W tym
celu ustawiono w parku Aleksandryj-
kim i w dzielnicy Langeron ciężkie
działa pozycyjne tak, aby mogły sku-
tecznie ostrzeliwać port i zatokę.

Drugi zbuntowany okręt wojenny
»Georgij Pobiedonosce« poddał się wi-
ceadmirałowi Kriegerowi i wrócił z jego
eskadrą do Sebastopola, atoli wśród
załogi jego bynajmniej nie zapanował
tępelny spokój. Jak bowiem donoszą
z Odesy, na okręcie »Pobiedonosce«
nastąpił znowu rozłam między załogą.
Komendant zawiadomił o tem władze
wysadził na ląd 6 podżegaczy pod
skortą marynarzy.

Ruch rewolucyjny zaczyna się już
także szerzyć na statkach handlowych.
Załoga parowca »Karol« który przybył
do Konstantynopola, opowiada, że zbun-
towały się załogi wszystkich okrętów
handlowych, znajdujących się w drodze
z Aleksandrii do Konstantynopola. Je-
żeli się zważy, że rozruchy pojawiają się
także w portach nadbałtyckich, jak Li-
bawie i Kronsztadzie, tuż pod bokiem
Petersburga, to wystawić sobie można,
w jakich opałach znajduje się rząd ro-
syjski, i nabiera wszelkiego prawdopo-
dobieństwa podana przez nas już wczoraj
wiadomość, że rząd rosyjski zwrócił
się do rządu niemieckiego o pomoc na
przypadek, gdyby zbuntowane okręty
chciały bombardować Petersburg.

Tymczasem w Petersburgu samym
tęczy się znowu strajk wśród robotni-
ków. Dyrekcja fabryk Putiłowskich
wezwała strajkujących robotników, aby
wrócili do pracy, gdyż inaczej war-
szaty będą zamknięte. Fabryki obsa-
dzone kozakami, piechotą oraz policją
konną i pieszą. Słychać, że robotnicy
fabryki »Laferme« również zastraj-
kowali. Ogółem przeszło 25,000 robo-
tników strajkuje. Po wszystkich ze-
wnętrznich dzielnicach przeciągają silne
patrole piechoty i kozackie.

W petersburskim porcie handlowym
zaprzestano robót. W zakładach Sie-
mianikowskich ulokowano sekcję kosa-
ków. Po całym trakcie szlyselburskim
krążą patrole kozaków.

W poniedziałek w nocy odbyło się
rebranie strajkujących robotników z fa-
bryki Putiłowskich. Ktoś zdradził to
policji, która przybyła wraz z kozakami.
Wkrótce przyszło do starcia, które miało
przebieg bardzo krwawy.

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

(Ciąg dalszy.)

Krzywak pokulał ze stajni precz i
dlugo nie pokazywał się odtąd Jąskowi
na oczy. Zdawało się, że nie spotkają
się więcej w życiu.

Jasiek zajmował się koniami, a nawet
raz poszedł ze Zygmuntem na łowy, raz
znowu wysłany był z listami, słowem
nie próżnował, a bardzo był przydatny
we dworze: zręczny, pilny i wierny.

Panna Kasia, wyzdrowsiawszy, szcze-
gólnie go polubiła i często w swych
razganiach do pomocy go wzywała. Lu-
biła z nim rozmawiać, a gdy się do-
wiedziała, że góral płać chęcią naucze-
nia się czegoś pożytecznego, kazała mu
wieczorami przychodzić do siebie, uczyła
czytać i pisać — czytała mu Pismo
święte i inne pobożne książki, a Jaś
pod tym dobroczynnym wpływem zła-
chetniał i dusza mu rosła w dobrem.
Zrobił się taki chciwy wiedzy, że skoro
tylko usłyszał, że gdziekolwiek co czy-
tają, na miejscu ustać nie mógł i co-
prędzej przysuwał się do czytających,
by coś usłyszeć. Nawet raz za tę cie-
kawość wiele narobił sobie przykrości
niespodzianej.

Przybyli zdaleka do królewicza jacyś
poslowie. Bawili dzień jeden, obaj byli
młodzi rycerze, a tacy jacyś gorący, za-
palni, że zdawało się, iż ogień im z
oczu tryska. Weseli byli tacy, że skoro
jak zeszli, zaraz śmiechy i żarty sypali,
tak z rękawa, a gadali także dowcipy,
że sam trefnie dworski nie rozśmieszał

Odsłonięcie pomnika Kościuszki w Ameryce.

W Milwaukee odbyło się 18 czerwca
uroczyste odsłonięcie pomnika Tadeusza
Kościuszki. Uroczystość, uświetniona
udziałem ks. arcybiskupa Simona, roz-
poczęła się wczesnym rankiem. Punk-
tualnie o wyznaczonej godzinie ruszyli
z zajętych posterunków olbrzymie dy-
wizy w pochód. Pierwszą z nich for-
mowała milicyja Stanu Wisconsin, repre-
zentowana przez baterję artylerji »First
Light Battery«, milwaucki batalion pie-
choty, w której skład wchodzi także
gwardya Kościuszki i szwadron jazdy,
imponująco sprawnej i karnej. Za nią
na dzielnych rumakach polska konnica,
imponując szykiem swym i marsową
miną tłumom Amerykanów, załagających
chodniki ulic. Potemjechały powozy,
wiozące dyrekcję budowy pomnika, dy-
rekcję Hali Kościuszki, mówców, re-
prezentantów prasy i t. d. Dalej szły
towarzystwa rycerskie, wśród których
wyróżniał się oddział Krakusów z Chi-
cago.

Następnie wzięła udział w pochodzie
kolumna »Sokolów« polskich. Było ich
kilka set, a szli razem połączeni z roz-
licznymi gniazd, tak z Milwaukee, jak
z Chicogo, South Bend, Detroit, Grand
Rapids, Pittsburga i innych polskich
kolonii. Kolumnę »Sokolów« poprze-
dzał z 100 przeszło chłopców złożony
oddział uczniów sokolej szkoły w po-
pielatach mundurkach. Szły dalej sto-
warzyszenia związkowe polskie w Ame-
ryce i działwa w strojach krakowskich.
Gdy pochód stanął w parku, gdzie wy-
stawiono pomnik, odbyła się uroczystość
odsłonięcia. Po krótkim przemówieniu
mistrza ceremonii zabrał głos ks. ka-
nonik Gulski i w imieniu dyrekcji i ca-
łego ogółu polskiego w mieście Mil-
waukee oddał pomnik miastu. Przyjął
go i podziękował, jeden z najgorętszych,
jakich mamy między Amerykanami przy-
jaciół, major naszego miasta Dawid
S. Rose. Po pięknej przemowie Ro-
sego zabrzmiała pieśń, poczem prze-
pięknie przemówił bawiący w Ameryce
delegat papieski, ks. arcybiskup Simon.
Następnym mówcą był p. Kazimierz
Goński, który w języku angielskim za-
znajomił publiczność z życiem i czynami
Kościuszki. Spiewem hymnów »Star
Spangled Banner« i »Boże coś Polskę«
zamknięto uroczystość w parku. Do
później nocy snuły się po nim tłumy
publiczności, z upodobaniem wpatrujące
się w twarz naczelnika.

**Rodzice! uczcie dzieci czytać
i pisać po polsku.**

— Prostak jakiś, ale serce złote!
— No, to się nie gniewamy, ale pa-
miętaj, że się tak nigdy nie robi, bo z
tego mogłyby najgorsze rzeczy czasem
wyniknąć. No a teraz daj pyska, boś
widać jest dobre chłopisko.

Porwał go Rymwid za bary i całow-
wał, a potem Rychwid uczynił to samo.
Zaraz obaj żartownisie zaczęli do-
wcipkować — i wnet o całej przygodzie
zapomniano, z czego się Jasiek niewy-
mownie cieszył.

— Ale cóż trwałego pod słońcem...?
Niebawem na dworze królewicza jakieś
okropne stały się rzeczy. Pieniądze
znikły ze szkatuły królewiczowskiej, naj-
piękniejsze konie gdzieś się podziały,
szaty bogate gdzieś przepadały, a na-
wet klejnoty panny Katarzyny, a miała
ich dużo, ulotniły się, zaś najstraszniej-
szym z tego wszystkiego był zgon Sor-
tesa. Znalezione go na tem samym
miejscu, gdzie pierwej napadnięty zo-
stał, z głową rozstrząskaną aż do mózgu,
krwią oblanego, odartego ze wszystkich
rzeczy, z przelamaną ręką i obciętym
palcem, na którym były kosztowne pier-
ścienie. Twarz starca siwym zarostem
okolona strasznie wyglądała, oczy
otwarte, usta bokiem wykrzywione, zda-
wały się wolać do niebos o pomstę za
tę zbrodnię, jakiej tu dokonano.

— Jakiś — rzekł przyciszonym, ale
pełnym oburzenia głosem Rymwid —
stałaś waćpan tu cały czas, gdyśmy list
półgłosem czytali, całkiem swobodnie,
myśląc, że nas nikt nie słyszy?

Jasiek oniemał.
A Rychwid dodał:
— A to niegodnie, tak się nigdy nie
robi, to szkaradnie, mości panie, to...

— Przebaczcie na Boga! Jam to
uczynił mimo chęci — niedawno się
czytać nauczyłem, jestem ogromnie cie-
kawym, gdy kto czyta cokolwiek. Nie
wiedzialem, że to list i że listów się
nie słucha.

Taka szczerość przebijająca się w jego
prostyach słowach i twarzy, że obaj ry-
cerze spojrzeli po sobie i uśmiechnęli
się tak, jakby sobie chcieli powiedzieć:

Polska.

Zabór pruski.

Także znawca!

Hakatyścyczny poznański »Tageblatt«
aż w dwóch numerach rozpiął się o
prasie polskiej, o której wiele pisano w
ostatnich czasach w niemieckich gazo-
tach, lecz rzekomo bez znajomości rze-
czy, a »Tageblatt« zabrał głos jako
»znawca«. Z tego, co popisał, wynika,
iż zna się na prasie polskiej, jak koza
na pieprzu. Baje więc trzy po trzy o
radykałnej prasie, o umiarkowanej, o
polskiej prasie centrowej, a w końcu
wszystkie razem gazety polskie pakuje
do jednegn worka i konkluduje, że
wszystkie polskie pisma uprawiają nie-
nawiść do niemieczyzny, (zamiast miłości
dla hakatyistów), że sławią wielką prze-
szłość polską (zamiast słać raubritte-
rów niemieckich), że przepowiadają
wspaniałą przyszłość, która nastąpić
musi, gdy tylko Polacy odzyskają wol-
ność (zamiast malowania przyszłości w
czarnych kolorach, aby się wszyscy Po-
lacy prędzej w Prusaków przedzier-
gnęli). Głównem zadaniem prasy pol-
skiej wedle »Tageblattu« jest ciągle
podburzanie i podżeganie, którym zaw-
dzięczają Polacy powodzenie polskiej
agitacji. Hakatyści i »Tageblatt« po-
znański sami są największymi podżega-
czami i szerzycielami nienawiści raso-
wej, ztąd jakiej kto smaki, sądzi, że ka-
żdy taki!

Hakatyści tego pomagają nam w
szerzeniu świadomości narodowej, a
choć mają się za »znawców«, nie mają
pojęcia o potędze naszego ducha.

Zabór rosyjski.

Zaburzenia w Kielcach.

Dzienniki warszawskie donoszą: One-
gdaj w godzinach popołudniowych
w okolicach stacyi kolejowej tłum świę-
tujących robotników usiłował wywołać
przerwę w pracy i przy tej sposobności
uderzył siłą na magazyny kolejowe,
bronione przez żandarmów. Po wymia-
nie dość gęstych strzałów tłum opuścił
obszar stacyjnych zabudowań, gdzie za-
panował spokój. Wezwano pomocy wo-
jska, którego w Kielcach prawie nie
było.

Wiedeńskie Biuro korespondencyjne
nadesłało dzisiaj z Kielc wiadomość,
że onegdaj wieczorem rozruchy przy-
brały groźny charakter. Tłum ludności
rzucił kamieniami i strzelał z rewolwe-
rów. — Wojsko dało ognia: 5 osób
zabitych, 6 rannych. Potem zapanował
spokój.

Cena ziemi w Królestwie Polskiem.

Według sprawozdań państwowego
Banku włościańskiego, cena ziemi w
Królestwie Polskiem corocznie podnosi
się niepomernie, wobec czego nabywa-
nie gruntów przez włościan staje się
coraz trudniejsze. Według wykazów w
roku 1890 Bank nabywając ziemię dla
włościan w gubernii warszawskiej, pla-
cił średnio 116 rubli za dziesięciynę, w
roku zaś 1903 cena ta wynosiła już 190
rubli. W gubernii łódzkiej cena z 75
rubli podniosła się do 182 rubli, w gu-
bernii piotrkowskiej z 86 rubli do 140
rubli, w gubernii płockiej z 86 rubli do
131 rubli, w radomskiej z 111 do 200
rubli, w suwalskiej z 65 do 156 rubli,
w siedleckiej z 105 do 168 rubli i w
lubelskiej z 166 do 300 rubli. Wyjątek
stanowi tylko gubernia łomżyńska, gdzie
cena ziemi za ubiegłe 10-lecie podnio-
sła się nieznacznie, a mianowicie ze
100 do 120 rubli.

Wiadomości ze świata.

Suchoty w Niemczech.

Według statystyki niemieckiego ce-
sarskiego urzędu zdrowia umiera w
Niemczech corocznie 87,000 ludzi z su-
chot płucnych. Liczba suchotników wy-
nosi w Niemczech około 800 tys. Pu-
blicznych miejsc leczniczych istnieje dla
suchotników 72 z 6 tysiącami łóżek, co
odpowiada potrzebie leczenia 24 tys.
osobników. Jeśli do tego dołączy się
24 prywatne zakłady lecznicze z 1500
łóżkami, w których może się leczyć
rocznie 6 tys. chorych, to w sumie wy-
padnie, iż z ogólnej liczby 800 tys. su-
chotników niemieckich może się leczyć
w zakładach tylko 30 tys.

Przesilenie na Węgrzech.

Jak wiadomo w sejmie węgierskim
zapadła uchwała wzywająca do biernego
oporu przeciwko rządowi przy płaceniu
podatków i poborze rekruta. Obecnie
przeciwko tej uchwałce występuje rząd
z groźbą z »Magiar Nemzet«, że jeżeli
który z urzędników odmówi swej inter-
wencji przy ściąganiu podatków i po-
borze rekruta, zostanie suspendowany
a w jego miejsce zamianowany będzie
substitut, ewentualnie funkcję obejmie
urzędnik mimistryalny lub administra-
cyjny. Jeśli dobrowolnie złożone po-
datki nie będą przesłane rządowi lecz
deponowane w banku, rząd będzie temi
sumami rozporządzał. Jeśli suma nie
zostanie deponowaną, dotyczący funk-
cjonaryusz będzie oskarżony o sprze-
niewierzenie. Tak więc na wszelki wy-
padek państwo przyjdzie w posiadanie

czył, ażali nie spostrzeże jakiego znaku
onej zbrodni u Topors. Patrzył, pos-
zukiwał i wynalazł. Gdy raz w czasie
nieobecności Jaska, zajrzał do jego po-
koiku, zaczął przegładać rzeczy — zna-
lazł skrawioną mocno chustkę — a w
stoliku duży turecki sztylet z rękojeścią,
wysadzana turkusami, szmaragdami i
ametystami.

— To sztylet Sortesa — krzyknął
prerażony i aż się sam przelakł swego
krzyku. Opuścił ręce zrozpaczony. —
A myśmy tak mu wierzyli! za takiego
uczciwego mieli! Mój Boże! taka nie-
godziwość, taka czarna niewdzięczność,
za to, żeśmy go jak syna uważali. A
to nędznik! nikkzemnik! — Poszedł do
króla.

Królewicz pocieszał pannę Katarzynę
jak mógł. Ona uspokoić się nie dała.
A gdy Szydłowiecki wszedł i pokazał
królowi sztylet znaleziony u Jaska, Ka-
tarzyna z wielkiego żalu przeszła w obu-
rzenie i gniew na Szydłowieckiego.

— Co mówicie, panie — ja tego
chłopca znam, on szlachetny, nie zdolny
do czegoś podobnego.

— A ten nóż?
— Może mu ojciec darował — spy-
tajcie go, ale na Boga nie róbcie mu
nic złego? On nie winien.

— Niewinny? A dla czegoż po raz
drugi już na Sortesa życie czyhał. Raz
mu się udalo sianem wykrcić, ale już
drugi raz nie ujdzie mu to na sucho.
Niech jeno powrócił rzekł Szydłowiecki.

W tej samej chwili, jakby na zawo-
łanie wszedł Jasiek. Był błydy jak chu-
sta, chwiał się na nogach, rękę miał tuż
przy zgięciu owiniętą płótnem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nałecznych mu sum, a ucwaly komite-
ów, namawiających do oporu, nie do-
browadzą do skutku.

Były minister dla Chorwacyi Toma-
szicz ogłasza w „Budap. Hirlep” artykuł,
w którym podnosi, że przy ewentual-
nem przekształceniu wspólnego wojska
językowi chorwackiemu przyznać na-
leży uzasadnione prawa.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Baronom kopalnianym ani się śni rzec się swego kandy-
data Dr. Voltza, który tak dzielnie ich bronił w sejmie pruskim. Chcą oni go koniecznie mieć kandydatem, więc spodziewać się należy, że do porozumienia pomiędzy partią liberałów a partią wielkopolską nie przyjdzie. Prawdopodobnie i liberalowie postawią swego kandydata. Szkoda tylko, że i wojownicy hakatyści nie myślą pracować na własną rękę. Ciekawka by to była walka. Gazety magnackie dopiero to sławiłyby pięknymi frazesami zalety i cnoty Dr. Voltza. I zapewne nie wstydziłoby się nawet przedstawić go jako obrońcę ludu i robotników.

Z drugiej strony liberalowie mieliby także swego kandydata, któremu by też oczywiście nie szczędzili pochwał, hakatyści zaś powinni postawić jako kandydata swego najgorliwszego krzykacza i gardlacza, któryby za większymi jaszczkami przemawiał, gdyż nienasyconemu wszystkiego jest za mało. A kto wie, czyby rząd nie poprawił patryotycznym szermierzom i tak już tłustych dodatków, widząc ich gorliwość i zapal w zwalczaniu niebezpiecznych „wielkopolskich agitatorów”. O socjalistach zaś nie potrzeba już wcale wspominać, bo oni tak, szeroko się już rozpisują, że jeżeli Morawski przejdzie, robotnicy nieomal nie będą potrzebowali pracować, manna spadać im będzie z nieba, a żyć będą jakby w raju. Skoro Morawski do Berlina przyjdzie, mięso i chleb natychmiast spadnie w cenach. Szkoda, że nas wprost do nieba nie zawiezie.

Ksiądz Kapica nareszcie, jako poseł centrowy, pomaga osobiście gazetom centrowym w wychwalaniu partii centrowej, objeżdżając gorliwie okolice wioski i wygłaszając siarczyste przemowy. Lecz nie wiele zwolenników on tam pewnie zyska, bo robotnicy obecnie stracili już wszelkie zaufanie do centrówców.

Ładny galimatjusz to będzie. Lecz jak przysłowie mówi: że pomiędzy dwoma klóćcami się, trzeci korzysta, tak też i my powinniśmy z tego rozłamu wśród innych partii skorzystać i pracując zgodnie, zjednywać naszemu kandydatowi polsko-katolickiemu p. Korfanteu jak najliczniejszy zastęp zwolenników, by i tym razem mógł zwycięsko wyjść z tej mozolnej walki wyborczej.

Bogucice. W zeszłą środę rano stało się na kopalni „Ferdynanda” okropne nieszczęście. Robotnik Teodor Szefczyk, syn po niedawno na tej samej kopalni zabitym Karolu Szefczyk z Karbowy, dostał się przez nieostrożność pod koła maszyny i został na miejscu uśmiercony. Ponieważ zaś nie było na miejscu żadnego, któryby dał sygnał, by zastawiono maszynę, trup nieboszczyka musiał przez dłuższy czas wisieć na kole maszynowym. Taki to jest los naszego robotnika, a niektórzy wielkopolscy posłowie twierdzą jeszcze, że robotnikom na Górnym Śląsku jest bardzo dobrze, że żyją, jakby w raju.

Siemianowice. Uwięziono tutaj górnikę Pawła Metznera, który podobno przez cały rok popełniał uczynki niemoralne na swej 10-letniej córeczce. Znał tego bezecnika była przez dłuższy czas w domu obłąkana, z którego dopiero przed 9 miesiącami powróciła.

Załęże. Przychwyconego tutaj robotnika Liwińskiego, którego ścigano listem gończym. Podczas przesłuchów na miejscowej policji zdołał wymknąć się i zbiedz. Dopiero w Katowicach udało się policjantowi Michalikowi przychwycić zbiega i odstawić do więzienia.

Król. Huta. Rodakom naszym z Król. Huty p. malarzowi Doercherowi i Majchrzakowskiemu udało się otrzymać patent na wynalazek. Wynalezli oni stół do tapetowania, który można roz-

winąć i zwinąć podług upodobania, a waży tylko 14 funtów, tak iż bez wszelkiej trudności można go przemieścić z jednego miejsca na drugie. Stół ten jest w następnym sposobie zrobiony. Po między czterema drewnianymi ramkami wyciągnięte jest płótno, w każdej ramce zaś znajduje się mała śrubka, za pomocą której zwiija i rozwija się ten aparat. Jest to bardzo dogodny wynalazek, gdyż tym sposobem tapicerzy nie potrzebują nosić ze sobą deski do tapetowania, która jest o wiele cięższa. Patent otrzymał numer 254121.

Bytom. Przed tutejszym sądem stał w tych dniach 27-letni robotnik Henryk Strończek z Król. Huty, oskarżony o kradzież srebrnego zegarka. Skradziony zegarek sprzedał go niejakiemu Majowi, który jednakże skoro się dowiedział, że zegarek jest cudzą własnością, zwrócił go natychmiast właścicielowi robotnikowi Wilhelmowi Kletowi. Strończek skazany został na 6 miesięcy więzienia za kradzież a na 3 dni aresztu za nieprzyzwoite zachowanie się przed sądem, ponieważ przyszedł pijany i chciał sobie na ławie oskarżonych zapalić papierosa. Strończek widocznie chciałby naśladować swego znanego imienika Strończyka, który powiesił się w więzieniu raciborskim.

— Zaległowany na prostego żołnierza został tutaj podoficer Furmann, były nauczyciel z Katowic, za popełnioną kradzież. Ładnej pocięchy doczekała się niemczyzna z tego „kulturtregra”.

Rozbark. W zeszłą niedzielę został napadnięty przez dwóch wyrostków ciskacz Wieczorek, gdy z restauracji powracał do domu. Pobiwszy go dość porządnie, wzięli mu następnie zegarek wraz z łańcuszkiem i uciekli. Tajnej policji udało się pochwycić zuchwalech opryszków i poznano w nich robotników Roberta Marka i Sobańskiego. Łobuzów nie minie zapewne zasłużona kara.

Rybnik. Z tutejszego domu obłąkanych zbiegł kupiec Wilhelm Wilczek z Bzia. Był on 35 lat stary, 1,69 metr wysoki, blonden z sumiastym płowym wąsem.

Raciborska Kutnia. W zeszłą środę wprowadził tutaj uroczyste znany poseł ks. dziekan Głowacki 4 zakonnic N. M. Panny od św. Anny. O godzinie 8 i pół rano odprawił ks. Głowacki solenne nabożeństwo w miejscowym kościele a następnie przemówił do zgromadzonej tam ludności najprzód w języku polskim, a potem w języku niemieckim, czego oczywiście nie było potrzeba, gdyż ludność tutejsza jest na wskroś polską, i tłumaczył obecnym, w jakim celu zakonnic zostały wprowadzone. Ludność tutejsza nie bardzo jest zachwyconą przybyciem zakonnic do ochronki, gdyż znanem jest dostatecznie, że podobne ochronki zbyt często mają na oku germanizację naszej dziatwy. Jako dowód na to przytoczyć można to, że rząd bardzo chętnie udziela pozwoleń na urządzanie podobnych ochronek, czego by zapewne nie uczynił, gdyby pielęgnowano tam nasze staropolskie obycaje lub nasz język ojczysty. Zresztą sam ks. Głowacki nie wyraził się bliżej, czy dzieci w tej ochronce posługiwać się będą językiem polskim. Odczekamy więc, jak będzie.

Zaborowice. Żona gospodarza Fojcika, chcąc prędzej zapalić ogień w piecu, polała drzewo naftą. Wybuch płomienia był tak gwałtowny, że zapaliło się ubranie na nieostrożnej kobiecie, która odniosła przytem tak okropne poparzenia na całym cieple, że za kilka godzin po wypadku wzyonęła ducha wśród nieopisanych męczarni. Także i mąż, który chciał ratować nieszczęśliwą żonę, parzył się dość niebezpiecznie. Młode małżeństwo było dopiero od roku połączzone ze sobą.

Ten nieszczęśliwy wypadek może naszym czytelnikom posłużyć jako nowa przestroga, by się jak najostrożniej obchodzić z naftą i używać jej jak najmniej do zapalania ognia.

Wielkie Strzelce. Podczas poniedziałkowej burzy zabił piorun córkę gospodarza Morcina.

Niemiecki Kodeks Cywilny

wraz z ustawą zaprowadzającą, książka obejmująca 650 stronic, poleca księgarnia „Górnoślązaka”. Cena egz. 3,50 mk., z przysyłką 3,75 mk.

Z dalszych stron.

Botrop. Od zarządu Towarzystwa św. Jacka w Botropie otrzymujemy wiadomość, że ogłoszona w tych dniach w „Górnoślązaku” pielgrzymka polska do Kaeveler nie odbędzie się dnia 8 lipca, ponieważ dyrekcja kolejowa na ten dzień nie może dostarczyć żądanej ilości wagonów. Kiedy się pielgrzymka odbędzie, o tem Zarząd Tow. św. Jacka na czas powiadomi Polaków z Botropu i okolicy.

(Powyższe odwołanie otrzymaliśmy już po umieszczeniu ogłoszenia o pielgrzymce, tak że nie mogliśmy go już wstrzymać. — Redakcyja.)

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Zdobycze Japończyków.

Londyn. Z Tokio donoszą, że Japończycy od początku wojny zdobyli 54 obcych okrętów, zawierających 1.031.135 ton.

O 45 kilometrów.

Londyn. „D. Telegraph” donosi z Tokio: Obie armie, japońska i rosyjska, oddalone są od siebie około Hajjungszen o 45 kilometrów.

Zaloga na Sachalinie.

Londyn. „Daily Telegraph” donosi z Tokio: Rosyjska zaloga na Sachalinie wynosi zaledwie 7.500 ludzi.

Ruchy rewolucyjne.

„Potemkin” pod Feodozją.

Feodozja. Rada miasta postanowiła na nadzwyczajnem posiedzeniu dostarczyć stojącemu tu na kotwicy statkowi „Potemkinowi” żywności, ale dostawy węgla odmówić, gdyż miasto go nie ma. „Potemkin” żądał 500 ton węgla.

Na pokład pancernika „Kniaź Potemkin” udała się deputacja Rady miasta i przyjęta została w kajucie admiralskiej przez komitet, zarządzający statkiem. Komitet zażądał, aby do 24 godzin dostarczono dla „Potemkina” 500 ton węgla, nadto aby mu dostarczono mięsa, bydła, tłuszczu, oleju, tytoniu i zapalek. Przez ten czas zaloga znajdować się będzie na okręcie. Gdyby Rada żądanych przedmiotów nie udzieliła, niechaj wezwie mieszkańców do opuszczenia miasta, gdyż będzie ono ostrzeliwane. Komitet wezwał burmistrza, aby wydał odezwę do mieszkańców i wezwał ich do postawienia żądań: ukończenia wojny, zwolnienia ziemstw, popierania ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

Mieszkańcy są zaniepokojeni, wielu z nich opuściło miasto. Robotnicy są wzburzeni i domagają się, aby żądania załogi „Potemkina” zostały spełnione.

Rada miasta na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła dostarczyć załodze „Potemkina” żądanych rzeczy.

„Potemkin” w drodze.

Warna. „Potemkin” spotkał na pełnem morzu pewien grecki parowiec, od którego otrzymał środki żywności i węgla. Po otrzymaniu tych środków dano komendantowi prawomocne pokwitowanie wraz z przekazem na zapłatę... od rządu rosyjskiego.

Londyn. „Standard” donosi z Odesy, że zrewoltowani marynarze opuścili Konstancę, postanowili udać się do Jalty, gdzie w pobliskiej Liwadji znajduje się pałac carski. Do wczoraj wieczór nie pojawili się jednak w Jaltce.

Turcja wobec „Potemkina”.

Londyn. „Standard” donosi z Konstantynopola: Wszystkie tureckie okręty zostały na wszelki wypadek wysłane do Bajgedery. Wątpią jednak, czy Porta zdoła ewentualnie skuteczny opór stawić „Potemkinowi” i ogółem, czy cała flota turecka „Potemkinowi” da radę (!).

Parż. Z Konstantynopola donoszą do „Tempsa”, że rząd turecki stosownie do życzenia Rosyi zarządził już wszelkie możliwe środki na wypadek, gdyby „Potemkin” pojawił się miał na Bosforze. Regularna komunikacja okrętowa między Odessą a Konstantynopolem, przzerwana podczas rozruchów, znów została przywrócona.

Tajemnicze okręty.

Konstantynopol. Wczoraj w nocy widziano w pobliżu Bosforu trzy okręty, większy, średni i mały. Dotychczas nie zdołano stwierdzić, co to były za okręty.

Rokosz na Kaukazie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse” otrzymała od swego korespondenta z Berlina następującą depezę: Z Petersburga donoszą, że na Kaukazie wybuchło powszechne zbrojne powstanie. Wiadomości tej dotąd urzędownie nie potwierdzono.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Szan. członkom i życzliwym przyjacielom „Kółka Towarzystwa” donosimy, że w niedzielę 9-go lipca weźmiemy udział w procesyi do Piekar z kościoła św. Jadwigi. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Posiedzenie wypadnie. Zarząd.

Biskupiec. W niedzielę 9-go lipca b. r. odbędzie się zebranie Towarzystwa katolickich młodzieńców i mężów na sali pana Muskali o godz. 12-tej w południe, ponieważ musimy wziąć wzgląd na uroczystość w Zabrzu, na którą kilku chce się udać. Uprasza się więc szan. członków, żeby się wszyscy punktualnie stawili. Zarząd.

Zaborze. Tutejsze z wielkimi trudnościami nowo założone Towarzystwo Wstrzemięźliwości, urządza swe pierwsze zebranie w przyszłą niedzielę 9-go lipca b. r. w lokalu p. Józefa Walczucha w Zaborzu wsi o godz. 4-tej po południu. Na zebraniu obecni mogą być mężczyźni i kobiety, uprasza się więc młodzieńców i panny od 16 lat począwszy, żeby się jak najliczniej na powyższe zebranie stawili. Zarząd.

Biertutkowy. Przyszłe posiedzenie związku robotników pod opieką św. Józefa odbędzie się w niedzielę 9-go lipca br. o godz. 6-tej po południu w lokalu p. Karola Musiolika. Szan. członków prosi się o jak najliczniejsze przybycie. Zarząd.

Mapa Górnego Śląska z uwzględnieniem stosunków językowych, granic powiatowych i kolei żelaznych przez ks. Józefa Gregora z Tworkowa należyć można w księgarni „Górnoślązaka”. Cena egzemplarza 20 fenigów z przysyłką 23 fen.

Wiadomości literackie.

Zboczenie płciowe w świetle wiedzy postępowej, wydanie drugie, dopemione i wzbogacone dwoma portretami, 1905. Nakładem Wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia” (Zarobowski, Berlin N. 58). Cena 1 mk. (1.20 kor.), (50 kop.)

Książka ta niewielka, lecz pełna wiadomości, niezwykle ciekawych i pouczających o sprawach sęciennych, jakie wynikają z liczących się źródeł płciowych. Z tego pisma, tak obficie treściwego i silnego szczerością, niejednemu ciężko cierpiący niewątpliwie zaczerpnie pokrzepiającą otuchę, bez której mogłyby zmarnieć zasoby, bodaj zdolne przynieść znaczny pożytek społeczeństwu, a i ono samo zapewne nauczy się odnosić z większą i godniejszą „sprawiedliwością” do nieszczęśliwych zwłchników, jeszcze przesądnie uważanych za występne.

Odważnie otwarty i chwalebnie bezstronny rozbiór spraw, o których dotąd istnieją niemal powszechnie pojęcia nietylko niejasne, lecz nawet zasadniczo mylne, wypada doliczyć na rzecz tego wydawnictwa jako nową zasługę, świeżo weszła w poczet wielu poprzednich.

Od Ekspedycyi.

Na Bytków ma agenturę „Górnoślązaka” pan Wacław Grudziński i pan Jan Heppa, mistrz szewski.

Jeszcze można zamawiać „Górnoślązaka” na nowy kwartał.

Unterzeichneter abonirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Juli August September d. J. die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak”

mit der Gatisbeilage

„Rodzina chrześcijańska”

für zusammen 1,60 Mk., mit Abtrag 2,02 Mk.

(Imię i nazwisko): _____

(Mieszkanie): _____

Obige M. _____ erhalten zu haben bescheinigt

_____ den _____ 190

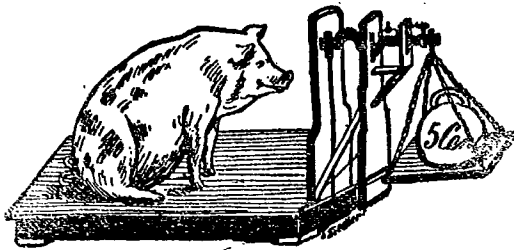
Kaiserl. Post _____

Kwit powyższy prosimy wypełnić, wyciągając wraz z pieniędzmi na pocztę.

**Ideałem cyklisty jest
!!!samochód z hamulcem powrotnym!!!**
(Freilauf mit Rücktrittbremse).
**Samochód włącznie z przymocowaniem
od 12,00 mk. pocz.**
Nowo urządziłem i znacznie powiększyłem mój
mechaniczny warsztat reparacyjny.
Reparacje wykonuję teraz pręd-
ko, tanio i czysto.
Własny zakład niklowania i emaliowania.
Hermann Deutsch
największy warsztat reparacyjny pędzony siłą elektryczną
ul. Pocztowa 10 **Katowice** ul. Pocztowa 10.

Sanatorium parkowe
dla **chorych na serce i nerwy** z osobnym oddziałem
dla rannych przy wypadkach.
Kuracja karmna, odzwyczajenie od alkoholu, morfium.
Kąpiele powietrzne i słoneczne.
W lecznicy udziela się wszelkiego rodzaju kąpiele i tusze
także bez leczenia doktora zakładowego przez wykształco-
nych laźników. — Prospekta darmo.
Bytom G.-S. Dr. Hayn
Telefon 1089. lekarz chorób nerwowych.

**Najładniejsze wzory w batystach,
muślinach, katunach i materyach
wełnianych** znajdzie się w
Domu towarowym
Nathan Nebel w Porębie GS.
Tak samo w ubraniach dziecięcych,
kołnierzykach, krawatach
i parasolach.
Każdy kupujący otrzyma 5% rabatu.



5 centarów i więcej wagą świni 10-miesięczne, którym
się daje regularnie domieszki **Susolu** lub **fosforanu wapna**.
Kupując nasze wyroby, chroni się je od rozmaitych cho-
rób, jak czerwoni, pomoru, sztywności i rozmiękczenia kości.
Na co dowód: P. Wiedera z Sodowa p. Lubliniec pisze:
„Miałem tak chore świnię, że nie mogły już chodzić, gdy
im zacząłem dawać nasamprzód fosforan wapna, a potem Susol,
to w krótkim czasie zupełnie wyzdrowiały.“
Susol kosztuje 10 funt. 3,50 mk., 25 funt. 7,00 mk.,
50 funt. 13,50 mk., 100 funt. 25,00 mk.
Fosforan wapna kosztuje 10 funt. 2,50 mk., 25 funt.
4,75 mk., 50 funt. 8,00 mk., 100 funt. 13,50 mk.
10 funt. wysyła się pocztą, większe ilości koleją franko
najbliższej stacji zamawiającego.

Chemiczna Fabryka Susolu w Poznaniu.
Adres do listów: Chemische Fabrik des Susol, Posen W. 20.
W paczkach po 40 fen. za 1 funt, 75 fen. za 2 funt. jest
Susol do nabycia u następujących firm: J. Bodeł, Siemiano-
wice i Laurahuta; Krzoska, Wodzisław; A. Piecha, Łabęty.

Reparacje zegarków
jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego
mistrza, bez uczeni i pomocników.
Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.
E. Fey, zegarmistrz
Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Makulaturę
ma tanio do sprzedania
Księgarnia „Górnoślązaka“.

Jan Swoboda, mistrz krawiecki
Feldstr. 3 * **Bottrop** (Westf.) * Feldstr. 3
wykonuje
ubrania gwarantując dobre leżenie.
W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.
Wielki wybór **materyi** na ubrania wszelk. rodzaju.

**Zaproszenia
weselne**
wykonuje gustownie
drukarnia
„Górnoślązaka“
Katowice
ulica Beaty nr. 16.

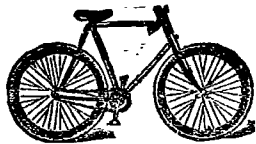
Dom wysyłkowy
resztek

Bracia Bergmann
w Lipsku (Leipzig N. Sch.)
Prosimy zażądać katalog resztek.

Ładną
jest delikatna, czysta twarz,
różowy, młodzieńczy wygląd,
biała, aksamitowa skóra i oświe-
wiająca piękna pleć.
To wszystko wytwarza
mydło z mleka liliowego
z koniakiem na lasce
Bergmann'a & Co. Radebeul
ze znakami ochronnymi: „konik us lasce“
szt. 50 fen. w apteczce miejskiej,
apt. Ces. Wilhelma, O. Kiehler,
E. Schulz, drog., Emil Heller,
Emil Misera, D. Czwiklitzer
w Katowicach, Wład. Długie-
wicz w Załężu.

**Astma, reuma-
tyzm, zaziębienia** ustępują pręd-
ko przy używaniu wybróbowan.
„**Flucol**“ 100% oleju euka-
lyptowego butelka
1 i 2 mk. w wszystkich
aptekach i drogeriach, gdzie
są wywieszane plakaty „Flucol“.

**Polski zakład
dentystyczny**
Katowice,
ul. Holcego nr. 5 p.
W. Skulicz,
leczy, plombuje,
wprawia i wyrwa
zęby bez bólu.



Kołowce pierwszorzę-
dne, wprost
z fabryki dla prywatnych i
handlarzy od mk. 65,— pocz.
Przybory do kół prima
pokrycia
około mk. 4,—, węże po-
wietrzne od mk. 2,80 pocz.
Reparacje także
przy
obcych wyrobach, szybko
i tanio.
Katalogi darmo i franko.
Duisburger Fahrradfabrik
„Schwalbe“ Akt.-Ges.
Duisburg-Wanheimerort.
Założona 1896 r.

„**Dzieje Polski**“
z ilustracjami przez **Jullana
Baczyńskiego**. Dzieło to obej-
muje 944 stron, zawiera około
200 pięknych ilustracji, które
przedstawiają portrety królów,
hetmanów, starożytny zamki,
kościół, bitwy i osiem mapek.
Dzieło napisane językiem czysto
polskim i tak zajmujące, że się
je czyta jak powieść jaką.
Cena egz. brosz. 6 mk., egz.
karton. 7 mk., egz. opr. 7,50 mk.
Na portoryum należy dołączyć
30 fen. Zamawiać trzeba:
„Górnoślązaka“, Katowice O.-S.
Pozyczki na 5% rocznie
na miesięczną spłatę po 5 mk.
Na odpowiedź dołączyć znaczek.
K. Delaporte, Lüneburg.

**Ostatni
z Czwartaków**
powieść z powstania
polskiego 1830 i 31 r.
Trzy tomy razem w gu-
stowej oprawie kart.
4,50 mk. z przes. bezpl.
Zamawiać prosimy w
księgarni „Górnośląza-
ka“ w Katowicach.

**Do podziału pomiędzy
5 lub 7-miu gospodarzy**

jest piękna posiadłość na Górnym Śląsku w obszarze
1600 jutrzyń, położona pomiędzy miastami Racibórz,
Rybnik i Wodzisław (Loslau), z wielu masywnymi bu-
dynkami, wszystkie pole na koniczynę, ówkie i psze-
nicę, piękne łąki i nieco lasu. Warunki kupna bardzo
dogodne, bo wieloletnia odplata. Dodaje się wszystek
inwentarz i całe żłwio. Odbiór mleka zapewniony, bo
w pobliżu są dwie wielkie kopalnie węgla. Gdzie?
powie **Rudolf Werner w Wodzisławiu (Loslau O.-S.)**

Do nowych budynków
poleca
wszelkie materyały budowlane
jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe,
piece żelazne, okucia do okien i drzwi
i t. d.
— Najtańsze ceny. —
S. Wrzeszński dawniej Adolf Jgel
ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

Życie płciowe
i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego.
Wedle rozmaitych źródeł zebrał i ułożył **Dr. Czarnowski**.
Wydanie drugie dopelnione z licznymi rycinami. Cena 2 marki
z przysyłką 20 fen. więcej. Za nadesłaniem pieniędzy wysyła:
„**Górnoślązaka**“ — **Katowice.**

Przedmowę kończy dr. Józef Drzewicki polskimi: „Dzieleno
to uważam za cenny nabytek dla literatury polskiej i pożądaną
byłoby rzeczą, aby się ono znalazło w rękach wszystkich
rodziców.“

Wielki, masyw. zbudowany **dom**
dwupiętrowy o 15 pomieszkaniach. Na
parterze urządzenie na sklepy, które
można także na restaurację obrócić.
Oprócz tego znajduje się obok **drugi
dom** o 5 pokojach z slicznym ogrodem oraz pole
o 24 budowlach. Położenie jest nadzwyczaj korzy-
stne, gdyż domy jak i budowiska znajdują się przy
głównej ulicy koło szosy obok kopalni. Sprzedają
z powodu poprzedniego zaangażowania się w inne
przedsiębiorstwo. Wpłata dowolna podług umowy.
Zgłoszenia pod **K. K. 909** do administr. „Górnośl.“

Większy
interes wiktualny
połączony z wyszynkiem wody
selterskiej, bardzo dobrze pro-
sperujący, przystanek kolejki
elektrycznej, jest z powodu ob-
jęcia oberży pod korzystnymi
warunkami do sprzedania.
Oferty uprasza się pod lit.
H. A. 100 do ekspedycy „Gór-
noślązaka“.

Pewna egzystencya!
Z powodu przeprowadzenia
jest natchmiast do sprzedania
dobrze zaprowadzony
**Interes kolonialny,
piwa i wina.**
Sklep znajduje się w bardzo
korzystnym położeniu, tuż przy
dworcu i kopalni. Zgłoszenia
przyjmuje
Józef Hummel w Orzeszu
w pobliżu lazaretu knapsaftow.

Pomieszkania
o dwóch pokojach z kuchnią
jak i o jednym pokoju z kuch-
nią mam od zaraz do wynają-
cia. — Także
ziemiaki na paszę
mam tanio do sprzedania.
B. Szok, Katowice
ul. Mikołowska naprzeciw ko-
ścioła św. Piotra i Pawła.

Sklep
w pobliżu kopalni, gdzie niema
konkurencji jest od zaraz do
wynajęcia. Zgłoszenia pod lit.
E. B. 910 do administracyi
„Górnoślązaka“.

Sklep
w **Kochłowicach** przy ulicy
Halebskiej nr. 151 d. jest za-
raz do wynajęcia. Zgłoszenia
przyjmuje
Walenty Stych
Kochłowice.
Dla doróżkarzy!
Dobrze utrzymana, odnowiona
doróżka
(Kuppédroshike) z powodu braku
miejsca bajecznie tanio do
sprzedania.
A. Birghan
Król. Huta, ul. Cesarza 62.

Dobrego
piasku
do budowy dostarcza tanio.
Robert Pietruszka
budowniczy w Laurahucio.
Zakład dentystyczny
Maks Wahl, Zabrze
obok hotelu Central.
Dla robotników zniżone ceny.

**Otrzymał Pan
?? już ??
mój najnowszy wspaniały
katalog?**

Nie!! Napisz Pan zaraz po-
takowy, który Panu natychmiast
za darmo i bezpłatnie przysyła
i Pan się przekona, jak tanio
Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko“
z pełną gwarancją
!! 68,50 mk. !!
Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

Hermann Deutsch,
wysyłka rowerów.
Katowice.
ul. Pocztowa 10.

**Baczność
Bracia Wiarusy!
Cennik**
na książki powieściowe,
do nabożeństwa itd. wy-
syłam każdemu na życze-
nie darmo i franko.
„Globus“, J. Mrówczyński
księgarnia
Rawicz — Rawitsch
Prov. Posen.

54 juter gruntu
z budynkami i całkowitem żni-
wem jest do sprzedania.

Antoni Górnik
w Kornowacu p. raciborski
Gospodarstwo
moje, 8 mórg dobrej ziemi z ob-
siewami i inwentarzem, dom o
2 pomieszkaniach i stodoła, mam
z wolnej ręki do sprzedania.
Simon Kroczek,
Belk p. Czerwionka.

Gospodarstwo
dom szkolny, z budynkami ma-
sywnie murowanymi, 30 mórg
dobrego pola i łąk, wszystko
blisko gospodarstwa, przy szo-
sie, niedaleko kościoła, mam
tanie do sprzedania. Cena około
22 500 mk. W domu jest 11 izb,
które przynoszą dużo komor-
nego jako szkoła. Wpłata niska.
Ludwik Habrajski
Sieraków (Schirokau O.-S.)

Nowy dom
z chlewem masywnie budowany
w **Zamysłowie** przy szosie obok
szkoły z ogrodem, z jedną morgą
dobrej roli i pół morgą łąk
jest do sprzedania. Wpłaty
1000 mk. Bliższ. wiad. udzieli
Jan Paszek
w **Zamysłowie** pod Rybnikiem.

Dom masyw. murowany
szkaniami w **Gotartowicach** jest
natchmiast do sprzedania.
900 mk. jest wrocławskich
pieniędzy na I. hipotekę. Szkoła
w miejscu, kościół w Boguszo-
wicach. Bliższ. inform. udzieli
Franciszek Hyniok w Gotartowicach
pod Rybnikiem.

DOM
3 piętrowy z 24 pomieszkaniem
w **Bogucicach** jest przy małej
wplacie tanio do sprzedania.
Zgłoszenia pod lit. **M. B.**
400 do eksped. „Górnoślązaka“.

Dom
z czterema pomieszkaniem bli-
sko dworca i chemicznej fabryki
jest tanio do sprzedania. Zgło-
szenia przyjmuje
Franciszek Dejas
w **Ligocie (Idawohe)**.

Do **rozwożenia mleka**
poszukuje natchmiast lub póź-
niej człowieka
człowieka
od 18 do 22 lat. Pensya mie-
sięczna 20,00 marek i wolno
utrzymanie.
Robert Wojewoda
zakład elektryczny
Katowice, ul. Beaty 11.